Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 12 grudnia 1930. Cena egzemplarza 25 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—·90 Zł.
kwartalnie	2·70 „
półrocznie	5·40 „
rocznie	10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:	
miesięcznie	1 zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:

Strona	350 Zł.
1/2 strony	175 „
1/4 „	90 „
1/8 „	45 „
1/16 „	30 „
1/32 „	15 „

Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 11—16 codziennie, ul. Rejtana 7. I. p. tel. 506. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 45. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska 7. (w drukarni L. Styrny) Rok V.

Sejm większości.

We wtorek odbyło się pierwsze posiedzenie na ul. Wiejskiej.

Działalność nowego sejmu będzie już dlatego pozytywna i pożyteczna, albowiem rozporządza znaczną większością, która zezwoli na spokojne prowadzenie prac nad zmianą konstytucji, obok normalnych zajęć jakie wypełnia każdy parlament.

Dotychczasowe nasze sejmy chorowały na brak większości. Były więc przez to bezsilne i chciwie czepiały się przywilejów jakie im konstytucja marcowa przyznała, nie wypełniając zgoła swoich powinności wobec rządu i społeczeństwa.

Obecny parlament będąc przez swoją większość mocnym, nie będzie dążył do sprawowania zwierzchności nad rządem, ale będzie się starał z nim ściśle współpracować.

Całe społeczeństwo życzy nowemu sejmowi aby prędko i szczęśliwie przeprowadził tak ważną dla naszego młodego państwa zmianę konstytucji, a jeśli przeprowadzi ją w duchu wzmocnienia naszych sił państwowych, pozostawi na kartach historji odrodzonej Polski piękne po sobie wspomnienie.

—o—

Orędzie Prezydenta Rzpltej.

„W Imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Siła i rozwój państwa gruntują się na powadze i mocy dobrych praw rządzących jego życiem. Z pośród wielu koniecznych prac, które nowowybrany Sejm i Senat będą musiały dokonać, wysuwa się na czoło naprawa konstytucji.

Konstytucja dotychczas w Polsce obowiązująca opracowywana była w zgiełku wojny zewnętrznej i wśród głębokich wewnętrznych rozbieżności. Nie była ona niezależnym dorobkiem własnego doświadczenia, własnej myśli i nie okazała się dziełem doskonałem, nie dając państwu warunków dla rozwoju jego siły“.

„Otwierając Sejm poprzedni wskazywałem na jego zadanie położenia nowych podstaw prawnych ustalających harmonijne współdziałanie władz państwa.

Kiedy przyszedłem do wniosku, że nie potrafię za pomocą poprzedniego Sejmu potrzebnej dla państwa naprawy dokonać, zdecydowałem się rozwiązać Sejm i Senat i odwołać się do opinji narodu.

Wybory do Sejmu i Senatu wprowadziły przedstawicielstwo w składzie znacznie zmienionym.

Pozwala mi to mieć nadzieję, że nowy Sejm i Senat przystąpią z całą dobrą wolą do wszystkich stojących przed niemi zadań. W pierwszym rzędzie podejmą wielką pracę nad naprawą zasadniczych praw rządzących Rzeczpospolitą. — Z wiarą, iż Sejm będzie się kierował w swej pracy wyłącznie dobrem państwa, jako całości z troską o jego rozwój i siłę — otwieram Sejm Rzeczypospolitej“.

Podpisany Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

Pierwsze prace Sejmu.

Budżet — układy polsko-niemieckie.

Równocześnie z otwarciem sejmu wniesiony zostanie przez rząd pod obrady projekt preliminarza budżetowego na rok 1931/32. Prace nad budżetem prowadzone będą w sejmie w tempie przyspieszonem, nie należy jednak spodziewać się zbyt szybkiego zakończenia ich, gdyż zarówno rząd jak i kierownicze koła większości sejmowej przykładają wielką wagę do szczegółowego przestudjowania projektu w komisjach i przedyskutowania go na plenum, co będzie mogło odbyć się atmosferze spokojnej i w sposób rzeczowy wobec braku możności ze strony opozycji do sprowadzenia dyskusji budżetowej na tory polityczne.

W trakcie prac budżetowych z natury rzeczy wypłyną na porządek dzienny bardzo liczne sprawy, związane z gospodarczem i finansowem położeniem w państwie. W kompleksie tych prac poruszona być musi w pierwszym rzędzie sprawa ratyfikacji układu likwidacyjnego polsko-niemieskiego z września 1929 roku. Układ ten, jak wiadomo, został już przez Niemcy ratyfikowany i Polska będzie musiała uczynić to jak najrychlej, zaciągnąwszy w Hadze moralny obowiązek w tym względzie.

Załatwienie tej sprawy postawi na porządku dziennym dwie inne sprawy o niezmiernie doniosłem znaczeniu dla polskiego życia gospodarczego: sprawę odszkodowań za szkody i straty wojenne oraz sprawę ratyfikacji układu handlowego polsko-niemieckiego. Sprawa pierwsza znajduje się obecnie w tej fazie, że można mówić, iż konieczność sprawiedliwego załatwienia jej znalazła już zrozumienie w sferach rządowych. Wpłynęły na to zarówno usilne starania sfer gospodarczych jak i solidny i szybki sposób załatwienia jej przez rząd niemiecki w stosunku do swoich obywateli, których pretensje do rządu polskiego po zawarciu układu liklidacyjnego musiały upaść podobnie jak upadły pretensje obywateli polskich do rządu niemieckiego, pretensje n. p. w zasadzie uznane i przez rząd Rzeszy i przez Trybunał paryski. Rząd polski w oczach świata ma obowiązek identycznego załatwienia uchylonych przez siebie słusznych i uznanych pretensji swoich obywateli gdyż od tego zależy w dużej mierze kredyt polskiego życia gospodarczego w świecie i umocnienia zaufania do bezpieczeństwa prawa własności w Polsce.

Przykład Austrji, która uzyskała w Banku Międzynarodowym kredyt dla swego rolnictwa w postaci dyskonta obligów, wydanych przez rząd tytułem państwowej subwencji rolniczej, pozwala spodziewać się, że przynajmniej część obligacyj z tytułu odszkodowań mogłaby być również w tej instytucji spieniężona, zwłaszcze że byłyby to do pewnego stopnia papiery „haskie“.

Dla ratyfikacji umowy handlowej polsko-niemieckiej tworzą się ostatnio sprzyjające warunki. Przez podwyższenie niektórych ceł przemysłowych w Polsce zniwelowane zostały do pewnego stopnia podwyżki ceł agrarnych w Niemczech. Także i liczne inne momenty i względy natury gospodarczej i politycznej przemawiają za ratyfikacją tej umowy.

Kto to zrobi?

„Prawda“ łódzka zapytuje.

Na czele wszystkich innych prac i zadań nowego sejmu stawia Marszałek sprawę zmiany kontytucji w myśl swoich poglądów, naszkicowanych w ogólnych zarysach w wywiadzie. Szkic ten uzupełniony będzie jeszcze poglądem Marszałka na rolę i zakres działania głowy państwa.

Nie trzeba chyba dowodzić, że sejm, jako ciało wielogłowe i złożone przeważnie z polityków, do wykonania tej pracy zdolnym nie jest. Rola sejmu w sprawie naprawy konstytucji nie może i nie powinna być inną, jak tylko rolą ciała uchwalającego przedstawiony mu projekt, sporządzony przez uznane powagi fachowe lub przynajmniej przez nie zaaprobowany. Sejm musi ograniczyć się tylko do wysłuchania autorytatywnej opinji o przedłożonym mu projekcie i do uchwalenia go, jeśli opinja fachowców i znawców będzie korzystna.

Jeśli konstytucja nowa ma byc rzeczywiście kontraktem, zawierającym precyzyjną punktację warunków współdziałania trzech głównych czynników w państwie, to trzeba będzie udac się do najwybitniejszych fachowców w sporządzaniu takich kontraktów. Sejm jest w tym wypadku stroną zainteresowaną, czego nie zmienia bynajmniej fakt istnienia w nim większości, gotowej podporządkować się woli Marszałka.

Marszałek oświadczył, że nie czuje się uzdolnionym do formułowania prawnego i zapewne przy bezpośredniem opracowywaniu tekstu konstytucji udziału brać nie będzie. Jest zato niezwykle bystrym i wnikliwym krytykiem aktów prawnych i potrafi gotową pracę należycie ocenić.

Nowa konstytucja polska nie będzie dobrą, jeżeli sformułowanie jej postanowień w myśl wytycznych, naszkicowanych przez Marszałka, nie zostanie powierzone szczupłemu, ale zato dobranemu gronu uczonych i biegłych. W kraju nie znajdziemy ich tylu, ilu da tego dzieła potrzeba i fałszywa duma nie powinna nas powstrzymać od powołania znawców i praktyków prawa konstytucyjnego z zagranicy. Jesteśmy państwem młodem i nie możemy mieć pretensji, żeśmy posiedli wszystkie rozumy. Jeżeli ta rzecz ma być dobrze odrobiona, nie może być wykonana w całości własnemi siłami i własnym przemysłem, a nadewszystko nie można znaleść się na warsztacie sejmowym zanim nie zostanie całkowicie wykonana.

—o—

Na morze.

Jeszcze do roku 1921 żyła sobie Gdynia półsennym życiem drugorzędnej wsi rybackiej na biednem i zaniedbanem w ciągu 180 lat niewoli pruskiej wybrzeżu kaszubskiem. W samej chwili przyjęcia przez państwo Polskie, liczyła Gdynia 568 mieszkańców i miała słabsze, niż na innych punktach polskiego wybrzeża, życie rybackie. W dniu 1 czerwca 1930 r. liczyła Gdynia już 42.293 mieszkańców, przekraczając równocześnie 3 miljony ton towarów przeładunku rocznie.

I nie jest wcale niezdrową ambicją 31-miljonowego Narodu i Państwa, jeśli pragniemy w roku 1940 oglądać choć jedno miasto nad Bałtykiem o europejskich rozmiarach, więc conajmniej 100-tysięczne i jeden własny port morski od nikogo niezależny, którego obrót towarowy sięgałby 7-miu miljonów ton. Jest to całkowicie usprawiedliwiona, nie zaś romantyczna aspiracja Narodu, co władał ongiś nad 1.200 kilometrami polskiego brzegu, a któremu sprawiedliwość dziejowa wróciła w wieku XX-tym najostrzejszego współzawodnictwa ekonomicznego wszystkich narodów globu, zaledwie 74 klm. tego wybrzeża.

Własny port polski w Gdyni budować się zaczął odrazu jako zakrojony na wielką skalę i najnowocześniej pomyślany, jeśli chodzi o aparat techniczny. Niespodziewane potrzeby, nieoczekiwanie szybki rozwój naszego obrotu towarowego drogą morską przyczyniały się do coraz lepszego wyposażenia portu w Gdyni w środki i urządzenia przeładunkowe, które znakomicie podniosły jego rolę i znaczenie.

Rząd, Sejm i czołowe reprezentacje gospodarcze Polski zrozumiały, że już obecnie należy otworzyć pierwszą kartę czynu polskiego na morskiem wybrzeżu, aby dać wyraźne wskazanie pierwszemu dorastającemu pokoleniu wolnych Polaków, że to na szlaku bałtyckim spoczywa główny ciężar niepodległości ekonomicznej oraz państwowości Odrodzonej Polski.

Nad Bałtykiem do pilnego wszczęcia prac nad wielkim portem nowoczesnym powoływały Polskę również potrzeby rynku pracy, tudzież chęć zmobilizowania do wytrwalszej i śmielszej inicjatywy z pośród kupiectwa i obywatelstwa polskiego na morze. Trzeba było zatrzymać co tęższe mózgi, by hartowały się i tężały na tej odwiecznej niwie współzawodnictwa społeczeństw, z pożytkiem dla własnego kraju aby stwierdzić, że Polacy nietylko na obczyźnie wielkich dzieł dokonywują.

Spadło ziarno gdyńskie na głęboki i rozległy zagon polski.

I roztwarł się nanowo szeroki piastowy łan naoścież wiatrowi od morza.

Dziesiątki, setki tysięcy i dziesiątki tysięcy istnień polskich, zamieszkałe w bliższem i głębszem zaziemiu polskiem, poczuły się do wspólnoty z morzem polskiem.

A choć tego wpływu twórczego i ożywczego gdyńskiej sugestji ani pieniądzem, ani uchwytnemi korzyściami doraźnemi narazie wymierzyć niepodobna — istnienie jej z rokiem każdym coraz wyraźniej i lepiej dostrzegamy.

I to właśnie najlepiej świadczy, że port w Gdyni wypełnia rzeczywistą potrzebę Polski współczesnej. *L. Gustowski.*

* * *

Na prowokacyjne wystąpienia przedstawicieli niemieckich przeciw naszej zachodniej granicy, na krzyki Treviranusa, na pogróżki Stalhelmu — odpowiedzią naszą niech będzie poparcie akcji „Miesiąca Pomorza“, ufundowanie eskadry hydroplanów bojowych i zebranie środków na pracę narodową na Pomorzu i Pograniczu.

Nowy krok antypolski.

Szereg związków i instytucyj niemieckich, które zajmują się intensywnie propagandą w Niemczech na rzecz niemczyzny zagranicą oraz propagandą rewizjonistyczną w Niemczech wydało memorjał w językach: niemieckim, francuskim i angielskim, poświęcony t. zw. „Ostprobleme“. Pierwsza część memorjału zajmuje się wykazaniem niemożliwości utrzymania obecnego stanu rzeczy na wschodzie Rzeszy z punktu widzenia gospodarczego, kulturalnego oraz narodowego, druga część zato ma udowodnić, że mniejszość niemiecka w Polsce oraz na Litwie jest systematycznie „uciskana i pozbawiona praw“ Dowody na to czerpie memorjał z dziedziny mniejszościowych spraw szkolnych w Polsce, „uścisku“ na Śląsku w okresie ostatnich wyborów oraz w rzekomem gnębieniu ewangelików niemieckich na Śląsku. Nietrudno uzmysłowić sobie, na jak kruchych podstawach oparty jest wspomniany „memorjał“, czerpiący dowody na „ucisk“ rzekomy mniejszości niemieckiej w Polsce. Na systematyczne ataki niemieckie trzeba odpowiadać zorganizowaną akcją, która musi wykazać, że niemieckie pretensje oraz ataki są sztuczne, są po to jedynie, by odwracać uwagę opinji europejskiej od istotnego stanu rzeczy w dziedzinie ochrony praw mniejszości narodowych (w tem mniejszości polskiej) w Niemczech. Obłuda i fałsze kroczyły zawsze za polityką niemiecką. Dzisiaj mamy do czynienia za zjawiskiem podobnem. Trzeba więc mieć oczy i uszy otwarte, by nie być zaskoczonym w decydującej chwili przez chytrego i obłudnego wroga.

Operetkowa nota niemiecka

w sprawie „gwałtów“ wyborczych w Polsce.

Nota niemiecka wywarła w kołach Ligi Narodów wrażenie stokroć słabsze, niż się tego można było spodziewać po hałaśliwem akompanjamencie prasy niemieckiej, jaki towarzyszył decyzji rządu niemieckiego.

Gdy tylko rozeszła się wieść, że Niemcy stracili wszystkie mandaty pomorskie oraz połowę mandatów do sejmu śląskiego, w prasie niemieckiej oznajmiono, że rząd Rzeszy oskarży rząd polski na podstawie 11 artykułu paktu Ligi i zarząda specjalnej sesji Rady dla rozpatrzenia „zatargu“ pomiędzy państwem polskiem, a Rzeszą niemiecką. Przebąkiwano nawet wyraźnie o wojnie, a prezesa komisji mieszanej na Śląsku, p. Calondera namawiano, aby dal się użyć jako narzędzie propagandy rewizyjnej.

Tymczasem jednak zrezygnowano zarówno z artykułu 11-go paktu Ligi jak i z sesji nadzwyczajnej. Na powierzchni utrzymywały się z trudem przesadne aż do śmieszności kaczki prasowe Ajencji Wolffa i Katowizerki o sześciu trupach niemieckich i o 30 tysiącach Niemców, których nie dopuszczono do głosu.

Jak blado wyglądają dziś zuchwałe pogróżki niemieckie wobec tekstu noty, która dnia 3 bm. została rozdana prasie międzynarodowej w Genewie. Cyfra 30 tysięcy Niemców figuruje wprawdzie w elaboracie p. Curtiusa, ale nota nie ma odwagi przyjąć odpowiedzialności za tę cyfrę, stwierdzając wstydliwie, iż cyfrę tę podała prasa niemiecka. W dalszym ciągu nota przytacza 10 wypadków gwałtów i teroru, nie przytaczając jednak żadnych źródeł ani dokumentów. Oczywiście, że i zamordowanie śp. Sznapki przez Niemców stanowi według p. Curtiusa dowód polskiego teroru... nad spokojną i Bogu ducha winną ludnością niemiecką. A przecież dokumentów, tyczące się wypadków na G. Śląsku, istnieją. Są to protokuły policyjne i wyniki śledztwa, prowadzonego przez p. Calondera. P. Curtius w swej nocie wolał oczywiście opisać „gwałty“ śląskie, posługując się jako materjałem dowodowym wyłącznie wyobraźnią swych ministerjalnych referentów.

Jakież są wreszcie wnioski i żądania niemieckie? Żadne — w porównaniu z tem, co zapowiadała prasa niemiecka. Końcowy ustęp nowy niemieckiej brzmi bowiem jak następuje: „Rząd niemiecki oczekuje, by Rada Ligi przedsięwzięła środki potrzebne dla zaradzenia stanowi bezprawia i ucisku, któremu poddana jest mniejszość niemiecka na G. Śląsku“. To wszystko. Koniec jest słabszy nawet, niż to zazwyczaj bywa w skargach mniejszościowych, które zwykle proszą Radę, aby wezwała dany rząd do takich lub innych posunięć. Zaczęło się od artykułu 11 paktu od zatargu mogącego grozić wojną (co przewidziane jest w art. II.), od sesji nadzwyczajnej Rady — a skończyło się na kłamliwej, lecz bardzo bladej i skromnej w konkluzji skardze o typie mniejszościowym, która wywarłaby być może silniejsze wrażenie, gdyby wysłana była przez mniejszość.

Dziś stało się jasne, że **rządowi niemieckiemu nie chodziło o żaden akt opieki nad mniejszością niemiecką w Polsce, lecz o ordynarną szykanę polityczną pod adresem Polski**, szykanę obliczoną przedewszystkiem na rynek wewnętrzny i zaspokojenie apetytów różnych hitlerowców i stahlhelmowców.

Fakt wreszcze, że jedynemi dokumentami, jakie znajdują się w nocie, są odezwy związku powstańców śląskich i Związku Obrony Kresów Zachodnich, nawołujące do głosowania tylko na listy polskie, **celem dania odpowiedzi Treviranusowi i innym rewizjonistom niemieckim**, przesądza całą sprawę w tym sensie, że odpowiedzialność za wzburzenie umysłów na Śląsku spada wyłącznie na rewizjonistyczną propagandę niemiecką.

Dr. Dziadosz dyrektorem kancelarji sejmowej.

Marszałek Sejmu dr. Świtalski mianował dyrektorem kancelarji Sejmu dr. Dziadosza, który bezwłocznie objął urzędowanie.

Miesiąc Pomorza.

Poniedziałek był punktem kulminacyjnym „Miesiąca propagandy Pomorza“ w Tarnowie. Tak w szkołach jak i w salach stowarzyszeń społecznych odbywały się odczyty b. licznie uczęszczane, w szczególności sala Marzenia wypełniła się po brzegi doborową publicznością, która z wielkim zajęciem wysłuchała znakomitego referatu prof. dr. Siedleckiego o znaczeniu morza dla Polski.

Podniosła uroczystość kupiectwa polskiego.

W poniedziałek w święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. patronki kupiectwa odbyła się uroczystość 520-lecia Polskiej Kongregacji kupieckiej, która w Tarnowie ma swoje Koło rozwijające się z roku na rok lepiej. Prezesem Koła Tarnowskiej Kongregacji kupieckiej jest p. Karol Nowak, znany obywatel i kupiec naszego grodu.

Wielką tą uroczystość polskiego kupiectwa tarnowskiego rozpoczęło nabożeństwo, które odbyło się w katedrze o godzinie 9-tej rano. Mszę św. odprawił ks. Janik, który również wygłosił bardzo podniosłe kazanie okolicznościowe.

Po nabożeństwie zgromadziło się polskie kupiectwo tarnowskie oraz goście w sali posiedzeń na ratuszu, gdzie zagaił zebranie p. prezes Nowak, omawiając dzieje kongregacji kupieckiej oraz kupiectwa polskiego w Tarnowie, w przemówieniu swym nawoływał p. prezes do skonsolidowania się aby skutecznie móc pracować i stać się jak to było dawniej zdrowym rdzeniem Rzeczpospolitej. Zakończył swe przemówienie p. prezes Nowak okrzykiem na cześć Rzeczpospolitej, p. prezydenta Mościckiego i pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Poczem wypowiedział referat w sprawie podniesienia handlu i jego programu delegat Kongregacji krakowskiej jej sekretarz generalny p. dr. Dobrowolski. Po nim przemówił delegat dr. Szarski.

W końcu udali się członkowie Kongregacji, delegaci oraz goście do Sali Strzeleckiej, gdzie przy pięknie zastawionych stołach w nastroju bardzo poważnym spędzono kilka godz in. Przy

kieliszkach węgrzyna wypowiedziano szereg przemówień o znaczeniu handlu dla kraju i o potrzebie podniesienia tegoż.

Pierwszy przemawiał p. prezes Karol Nowak witając delegatów, gości i członków kupiectwa. Odpowiedział p. prezesowi ks. Inf. Mysor podnosząc w swojem pięknem przemówieniu patrjotyzm i religijność tarnowskiego kupiectwa. W przemówieniu komen. garnizonu pułk. Myszkowskiego brzmiało życzenie aby mieszczaństwo polskie skupiło się nareszcie silnie i aby w chwilach poważnych mogło odegrać w Rzeczypospolitej rolę jako czynnik państwowotwórczy, del. dr. Dobrowolski w kilku słowach wyraził potrzebę solidarności polskiego społeczeństwa nie tylko przy stole biesiadnym ale w życiu społecznem. Pan starosta Sokołowski podniósł znaczenie kupiectwa w Polsce i konieczność jego zdrowego rozwoju.

Pan Pikul przemówił im. rzemieślników, p. pułk. Hoborski im. miasta. — W przepięknem przemówieniu wykazał dyr. Gładyszowski, że tam gdzie kupiectwo stoi wysoko, tam również i kultura jest wysoka. Szereg przemówień zakończył pięknie dyr. Wojciechowski.

Dekret o mieszkaniach służbowych nauczycieli szkół powszechnych.

Ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy w sprawie zmiany ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych. Nowe rozporządzenie zawiera postanowienie, że gmina i obszar dworski mają obowiązek dostarczyć bezpłatnie mieszkań nauczycielom publicznych szkół powszechnych. Nauczyciel może nie przyjąć dostarczonego mu mieszkania, znajdującego się w budynku nie przeznaczonym na cele szkolne. Gdy gmina lub obszar dworski nie dostarczą nauczycielowi mieszkania, należy wypłacić nauczycielowi dodatek za mieszkanie w wysokości i na zasadach określonych dla funkcjonarjuszy państwowych. W razie nie spełnienia przez gminę lub obszar dworski obowiązków, nałożonych powyższem postanowieniem, skarbowi państwa przysługuje prawo potrącenia zalegających sum pieniężnych z dodatku do podatków komunalnych i z udziału samorządów w podatkach państwowych, pobieranych przez kasy skarbowe, a to w celu wypłacenia nauczycielom publicznych szkół powszechnych zaległego dodatku na mieszkanie.

Sprawa komisarza rządu.

Sprawa komisarza rządu na ratuszu, która umysły naszego miasta tak wielce zajmuje, nie została jeszcze rozstrzygnięta i jak się dowiadujemy sprawa ta nie będzie rozpatrywana przed powrotem z urlopu p. wojewody Kwaśniewskiego.

Pan dr. Golberg nie udaje głupca.

Zaiste to już nie udawanie — to wierutne głupstwo przypuszczać, że się ma aż z tak naiwnymi czytelnikami do czynienia, którzy nie zrozumią perfidji zakapturzeń, aby szydło nie wylazło z worka.

Mówi się, że nie powinno się umarłych kopać jeno grzebać, a tu nawet grzebać nie potrzeba, skoro sjoniści wynajdują sobie w swej sytuacji tragicznej takich obrońców, jakim jest p. dr. Goldberg. Sami się tem grzebią. Zbankrutowani na terenie światowym, pobici w naszym mieście, również jak w całej Polsce, pienią się i wcale niewybrednie chcą stoczyć swe ostatnie walki z znienawidzonymi ortodoksami, którzy wykazali nietylko swoją siłę, lecz otworzyli oczy społeczeństwu polskiemu, że rzekoma wielkość partji sjonistycznej polegała na arogancji i krzyku.

Stąd to moszkowanie moszków na moszków dające wesołe widowiska i stąd również ataki osobiste i brudne na Marguliesów, Glotznerów i t.d.

Że „Hasło“ ośmieliło się wziąć w obronę stronnictwo, które lojalnie chce ze społeczeństwem polskiem współpracować państwowotwórczo, nie podoba się panu z Tygodnika Żydowskiego i dlatego na mnie się rzuca z pianą na ustach, a głupstwa mu się z pióra leją.

Najweselszą jest ta część notatki, gdzie p. dr. Goldberg świetny stylista i znawca języka polskiego, zarzuca mi kaleczenie polszczyzny.

Anegdotki kursują po mieście i w świecie palestry o wielce wesołych i soczystych stylistycznych wyczynach p. dr. G. w jego przemówieniach. Często również podziwiamy w Tygodniku kwiecistość jego pióra.

I tak kilka tygodni temu pisał p. dr. G. „ks. X. zdał sprawozdanie z ubiegłego „perjodu“ piękne co, a takie zdanie jak „potrzebował się zapytać“, drugą razą i t. d. są u p. dr częste.

Co do jądra sprawy artykułu dr. G. w Tygodniku pod tytułem „P. P. Margulies i Kulesza w roli obrońców publicznej moralności“ to trzeba o tyle wy-wody p. radnego dr. G. sprostować, że p. Margulies zaprzeczył, jakoby na zebraniach wyborczych mówił o pobieranych dyetach radnych, **lecz zato mówił wiele o innych bardziej ważnych sprawach, na które jednak p. dr. Goldberg nie reaguje.**

Zwróciliśmy się tedy do p. radnego Margulisa z zapytaniem o jakich to sprawach mówił, a otrzymaliśmy odpowiedź, że mówił o adwokackich kancelarjach interwenjujących w sprawach swych klijentów, o synekurach i posadach jakie się w rodzinach radnych i asesorów rozdziela i o dostawach dla miasta, które otrzymują radni.

Taką jest naga prawda i w „cudownym“ nawet języku dr. Goldberga, wypisywane androny na nic się nie zdadzą. **K.**

Niechlujstwo w prywatnych domach.

Przy ul. Krakowskiej, tuż przy kościele XX. Misjonarzy znajduje się prastara kamienica Nr. 47, która mieści w sobie kilka rodzin i nienajgorszych sklepów. Dostęp do mieszkań owej kamienicy jest o tyle nieodpowiedni, że lokatorzy zmuszeni są przechodzić przez podwórko, na którym jest postój wozów, koni i opasowa hodowla drobiu. Podwórko owe jest zabrudzone nietylko odpadkami i zlewami niehigienicznych jednostek, ale całemi pryzmami nawozu końskiego i drobiu, który rozkłada się i wydaje cuchnącą woń. Trzeba temu zaradzić.

Napad kasiarzy w Siedliskach.

Onegdaj włamali się do mieszkania p. dyr. Wielgusa kasiarze, którzy wynieśli z mieszkania kasę i rozpruli zewnętrzną pokrywę. Podczas tej czynności przebudzony p. Wielgus kasiarzy spłoszył.

Dodać trzeba że trzeci to już raz włamują się niewykryci sprawcy do mieszkania dyr. Wielgusa.

O czysty wygląd ulic.

Zdarza się, że na ulicy Krakowskiej niektórzy kupcy zaniedbują niesłychanie swe sklepy i szyldy, które połamane lub podarte szpecą ulicę.

Bardzo niewielkim kosztem można te usterki naprawić, więc wymówka o złych czasach jest nieuzasadniona. Odpowiednie czynniki które dbają o czystość miasta powinny tym panom zwrócić uwagę, że piękny wygląd zewnętrzny sklepów może być tylko reklamą dla samych kupców.

PODZIĘKOWANIE.

„Rodzina Policyjna“ Koło w Tarnowie składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia Mikołaja dla dzieci policyjnych, a w szczególności: J. W. P. Staroście Powiatowemu Dr. Bronisławowi Skwarczyńskiemu, JWP. Burmistrzowi Dr. Michałowi Skowrońskiemu za ofiarowane subwencje, JO. Romanowi Ks. Sanguszce za ofiarowane choinki, P. Karolowi Kwiczali jako niezrównanemu Mikołajowi, P. Sekretarzowi Jerzemu Marcowi za użyczenie sali Rady Powiatowej, P. Wojciechowi Reichowi za ofiarowane ciastka, firmie Z. K. Leibel za wypożyczenie szkła i P. Kosowskiemu za bezinteresowne ucharektyzowanie Mikołaja.

Za zarząd: **Munkowa**

Pamiętajmy o ubezpieczeniu drzew owocowych.

Zima 1928/29 była na tyle niespodzianką klimatyczną dla nas, oraz spowodowała tyle strat w sadownictwie, że na długie jeszcze lata pozostanie w pamięci. Z drzew owocowych uszkodzone zostały nietylko latorośle, również i konary kilkuletnie, a nawet całe drzewa grubości ramienia. W powiecie tarnowskim najwięcej ucierpiały orzechy włoskie, grusze, śliwy i czereśnie, a następnie dopiero wiśnie i jabłonie. Szkody obliczone dokładnie na podstawie opracowanej statystyki wynoszą 5,874.889 zł, w co naprawdę się nie chce wierzyć. Sady po tej syberyjskiej zimie przerzedziły się znacznie, zwłaszcza na nizinach i tam gdzie nie były zabezpieczone przed zimą, a w ciągu lata r. 1928 ucierpiały od nadmiernej suszy.

Widzimy z powyższego, że obfite podlanie i staranna pielęgnacja jest najskuteczniejszym środkiem ochrony przed mrozami.

Obecnie każdy posiadacz sadu czy kilku tylko drzew owocowych winien dobrze wszystkie drzewa przeglądnąć, a nawet z uwzględnieniem najdrobniejszych gałęzi, czy te są zdrowe, jeśli nie to je usunąć, rany zasmarować maścią ogrodniczą a całe drzewa oczyścić z wszelkich mchów i porostów a następnie drzewa całe dobrze obielić mlekiem wapiennem z dodatkiem gliny i krowieńca.

Nie zapominać również o przekopaniu ziemi w sadzie i nawożeniu jej nawozami naturalnemi, lub pomocniczemi jak superfosfat i sól potasowa, a wiosną saletrą chorzowską.

Nie trzeba się również zrażać tą klęską, jaką nas dotknęła ale już wiosną przystąpić do sadzenia nowych drzewek w ogródkach i działkach polnych. Drzewka zdrowe można już będzie wiosną dostać w lepszych zakładach ogrodniczych.

O samych odmianach i sadzeniu drzew, oraz pielęgnowaniu drzew znajdzie czytelnik wskazówki w mojej broszurce, która końcem tego miesiąca ukaże się na półkach księgarskich.

Antoni Gładysz Instr. Ogrod. Okr. T-wa Roln.

Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 45.

Tarnów, dnia 6 grudnia 1930.

L. 2856/30 wyb. sejm.

Ogłoszenie.

Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 45 w Tarnowie ogłasza, że przeciw wyborom przeprowadzonym w dniu 16 listopada 1930 posłów do Sejmu w okręgu wyborczym Nr. 45 Tarnów zostały wniesione przez wyborców: Piotra Kurasia i Jana Bryla z Łętowic protesty z powodu unieważnienia głosów przez Okręgową Komisję Wyborczą oddanych na listę Nr. 7. w obwodzie głosowania Nr. 23 w Łętowicach powiat Brzesko — niemniej przez wyborców: Deborę Gastman, Rachelę Halberstam, Abrahama Dawida Lewinsteina, Izraela Leiba Brala, Lejzera Resenfelda, wszystkich z Brzeska i Leiba Degena w Lewniowej powiat Brzesko protesty z powodu nadużyć i agitacji wyborczej na korzyść listy Nr. 7.

Przeciwko treści tych protestów przysługuje w myśl art. 103 ord. wyb. do Sejmu każdemu wyborcy prawo wnoszenia zarzutów w terminie 14 dniowym licząc od dnia tego ogłoszenia w „Monitorze Polskim“.

Przed upływem tego terminu wolno każdemu wyborcy przeglądać protesty w lokalu Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 45 Tarnów Sąd Okręgowy przy ul. św. Marcina — I. piętro, sala Nr. 39 — w czasie od godz. 10 do godz. 13-tej i czynić z protestów odpisy.

Przewod. Okr. Komisji Wybor. Nr. 45.
Dr. Parylewicz m. p.

Koło młodzieży P. Cz.Krz. przy gimnazjum I. im. K. Brodzińskiego pod przewodnictwem Stefana Silbigera obdarowało „na Mikołaja“ 50 dzieci w lecznicy dla dzieci i 27 w „Żłóbku“. Za inicjatywę i wykonanie składamy tą drogą wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. *Dyrekcja.*

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Jan Kulesza. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.